

WARSZAWA

# Profesor Żurawski, adwokaci i „Fedra”

**N**iecodzienna i bardzo sympatyczna uroczystość odbyła się w gabinecie ministra Kuberskiego. Najwyższe władze oświatowe i szczerze, ale reprezentatywne grono wychowanków żegnało odchodzącego na emeryturę wieloletniego nauczyciela języka polskiego i historii. W gimnazjum Rejtana nazwisko profesora Żurawskiego zawsze było szanowane, a sam profesor lubiany przez swoich uczniów szczerze i serdecznie. A gdy minęły lata jego najaktywniejszej pracy, kierownictwo szkoły pożegnało się z nim... przez telefon. I właśnie minister to wszystko naprawiał, bo oburzeni byli wychowankowie opowiedzieli o tym „przejściu w stan spoczynku”. Była więc dla profesora specjalna nagroda, lampka wina, obietnica zleconych wykładów, a minister powiedział zwyczajnie: „Musimy naprawiać takie błędy. Nie może być tak, by za służeni pracownicy wychodzili tylnymi schodami. Powinniśmy się wzajemnie szanować, jeśli chcemy, by nas szanowano”. Wzruszył się kochany „Żuraw”, my wszyscy też cofnęliśmy się z rozrzuwaniem w tamte lata dobrej, starej budy, która gdzieś tam głęboko w każdym z nas tkwi wspomnieniami, wśród których to wspomnień z profesorem Żurawskim łączą się najsympatyczniejsze.

W Radzie Adwokackiej bardzo ciekawa dyskusja na temat poszanowa-

nia prawa i porządku prawnego przez współczesnego Polaka. Punktem wyjścia stał się wywiad z mecenasem Tadeuszem de Virionem przeprowadzony przez Hannę Krall i zamieszczony w „Polityce” oraz polemiczna wypowiedź redaktora Francka w „Gazecie Prawniczej”. Ale zabierający głos wybiegli daleko poza uszczypliwości polemisty i z prawdziwą troską wskazywali na upadek obyczaju, moralności, zacieranie się granic między czynami, które jeszcze nie podlegają i już podpadają pod poszczególne artykuły kodeksu karnego. Zastanawiano się, czy powszechność zjawiska może i powinna odebrać naganność czynom, mówiono o nienadążaniu kultury za techniką, o zachwianych kryteriach ocen, o towarzyskim akceptowaniu ludzi, którzy wchodzi w konflikt z prawem, a wreszcie o tym, że postawy moralne jednostek kształtują poziom społeczeństwa. Przeciwnie się dyskusja do późnych godzin, zabierał głos adwokaci, naukowcy i dziennikarze — widocznym, że temat zapał, i dyskusje takie są potrzebne.

A teraz z innej beczki, a więc o pięknym przedstawieniu „Fedry” w Teatrze Małym, z przepięknie nodającą poezją Racine’a — w wybornym tłumaczeniu Międzyrzeckiego — Zofią Kucówną w roli głównej. Wyreżyserowany przez Hanuszkiewicza spektakl, przejrysty, czytelny i prosty, nawiązuje do najpiękniejszych tradycji teatru, gdzie słowo padające ze sceny zna-

czy rzeczywiście dużo i gdzie się odpowiada na pytania ważne, jak na przykład to, czy dla dobrej sławy warto poświęcić głos sumienia.

Inny teatr warszawski, Dramatyczny, czcił swój jubileusz dwudziestolecia śpiewogłą „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale” Kamińskiego. Przyznaję, że wołałabym na tę okoliczność inny repertuar, gdzie swym kunsztem aktorskim mogliby zabłysnąć aktorzy od lat związani z tą sceną, których podziwialiśmy w niejednej kreacji. No, ale skoro miało być rojno i kolorowo — to było.

W lecie i wczesną jesienią rozkopany był Nowy Świat. Wszyscy jeżdżący uznali to za stan wyższej konieczności i jeździli na Krakowskie Przedmieście i plac Zamkowy dwoma objazdami. Teraz ulica jest już gotowa, jezdnią zaszafaltowana, chodniki ułożone, a ruch nadal odbywa się objazdami. Wszystkich panów, którzy nie mogą się zdecydować na odblokowanie Nowego Świata dla ruchu kołowego, zapraszam w godzinach szczytu na Bracką, Kopernika i resztę objazdowych ulic. Postoją w gigantycznych korkach godzinę i zdejną znaki zakazu na Nowym Świecie. I tak miasto jest klasne, a jeszcze strudnienia na ważnej osi przelotowej paraliżują ruch dodatkowo i niepotrzebnie.

BETA